

PRENUMERATA WYNOŚI:
 rocznie . . . 9 koron 20 gr.
 półrocznie . . . 4 „ 60 „
 kwartalnie . . . 2 „ 30 „
 Numer pojedynczy 20 groszy.
 Wszelkie korespondencje i przesyłki pieniężne adresować należy: **Redakcja „Podhalanina”** w Nowym Targu.
 Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisów nie zwraca się. Reklamacje nieopłacone wólnie są od opłaty.

PODHALANINA

Ogłoszenia „Podhalanina”
 przyjmuje Administracja w Nowym Targu. Ceny ogłoszeń: Wiersz petitem 12 groszy, w rubryce „Nadesłane” 20 groszy.
 Załączniki do „Podhalanina” (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzemplarzy.
 Przy inseratach powtarzających się i stałych znaczny opust.

Pismo polityczne i ekonomiczno-społeczne.

Wychodzi co tydzień w każdą sobotę wieczór. Redakcja i administracja w Nowym Targu ul. Kościuszki.

Prenumerować można w Redakcji, pojedyncze numera można nabyć w handlu Wgo J. Mandla.

Kalendarz: 24. św. Gabriela arch. 25. 4 Środ. Zwiast. NMP. 26. św. Emanuela. 27. św. Ruperta. 28. św. Sykstusa pap. 29. św. Cyryla dyakona. 30. św. Kwiryna męcz.

Przegląd polityczny.

Z Austrii. Ostatnie dni zaczynają nadawać inny kierunek polityce austriackiej. Stronnictwa widocznie są już znużone ciągłą walką, a Niemcy zrezygnowali z dźwierzania berła hegemonii w państwie.

Liczne broszury i rozprawy polityczne zaznaczają stanowczo, że zdążanie do wprowadzenia ideałów niemieckich prędzej doprowadziłyby mogło do rozsadzenia państwa. Dr. Steinwender wydał broszurę pt.: „Parlaments Daemmerung“, zdążającą do uregulowania stosunków narodowościowych, bądź to przez zamach stanu, bądź też przez orzeczenie rzymskiego cesarza, a w ten sposób wszystkie narodowości miałyby rodzaj własnych parlamentów, Niemcy zaś jednocyliby się w tak zwanej „Izbie narodowo-niemieckiej”.

My bezwarunkowo nie możemy się zachwycać tymi mrzonkami Niemców, jednakowoż i w Kole polskiem przebakują coś o zamachu stanu i Bóg wie, jaki obrót ta sprawa wzięść może.

Klub młodoczeski zapiechał obstrukcyi przeciw wyborowi członków do wspólnej delegacyi.

Na sobotniem posiedzeniu Izby posłów traktowaną była sprawa o domokracztwie, które ogromną szkodę wyrządza przemysłowcom, a gdy bardzo wiele mówców w tej sprawie było zapisanych do głosu, prezydent oświadczył Izbie, że przerwać musi dyskusję ze względu na brak czasu i po kilku przemówieniach i odpowiedziach na interpelacje, zamknął prezydent posiedzenie, życząc posłom wesółych świąt.

Wojna Anglii. Po długim okresie klęsk Anglików, zaczyna się tychże oręzu powodzić. Wojska angielskie zajęły stolicę Oranii, miasto Blaemfontain, a prezydent Stejn, zabrawszy archiwum państwowe i bank narodowy, uciekł do Cronstadtu, w porozumieniu zaś z prezydentem Transwaalu Krügerem, wysłali depezę do Londynu z prośbą o pokój, zastrzegając sobie jednak zachowanie niepodległości obu republik boerskich. Gdy jednak Anglia na powyższy wniosek się nie zgodziła — przygotowują się Boerowie do rozpaczliwego oporu i obrony ziemi własnej i noszą się z zamiarem zniszczenia dynamitem wszystkich kopalń złota, aby wyrzucić zemstę na Anglikach za ich chciwość. Generał Cronje przewieziony został wraz ze wziętymi do niewoli jeńcami na wyspę św. Heleny. Nową stolicę orańską, Cronstadt, stara się generał Joubert ufortyfikować i sam dogląda robot fertyfikacyjnych, a nowy oddział Boerów w ilości 25000, gromadzi się tamże w celu stawienia stanowczego oporu Robertowski.

Z Niemiec. W parlamencie niemieckim toczyła się żywa dyskusja nad tak zwaną ustawą *Lex Heinze*. Uchwały były tajne i trwały trzy godziny i na wniosek socjalistycznego posła, Heinego, otwarto jawne posiedzenie i toczyła się debata na temat, aby produkcje artystyczne i prasa wolne były od przewidzianych kar. Wywiązała się nadto dłuższa dyskusja, po której poseł Heinze żądał imiennego głosowania. Przy głosowaniu okazał się jednak brak kompletu, bo socjaliści opuścili ostentacyjnie salę, powstała przeto wielka wrzawa, a prezydent zagroził, że opuszczy swój fotel. Po trzecim czytaniu tej ustawy odbędzie się rozprawa budżetowa.

Manifestacje Irlandczyków. W Dublinie, podczas przejażdżki lorda majora przez miasto, nagromadzone na ulicach tłumy obrzuciły powóz kamieniami, wskutek czego aresztowano wiele osób.

„Uderzysz w stół...”

„Odezwa się nożyce... mówi przysłowie... Odwieczną prawdę tego przysłowia może stwierdzić każdy, kto czytał w „Podhalaninie” artykuł „Mafia nowotarska” a zna stosunki stolicy Podhala i powiatu Artykuł nasz był tem dla wielkiego mistrza mafii nowotarskiej, czem bywa zawsze konewka zimnej wody wylana na głowę....

Zmienne koleje.

P o w i e ś ć
 przez
Wiktora Bojnarowskięgo.

ciąg dalszy.

Leon, na myśl, że za chwilę stanie przed nim ten, który niezbyt dawno był jeszcze jego wrogiem, nie czuł najmniejszej nienawiści dla niego, przeciwnie, rzecby można, że nawet zadowolony był z tego, a z drugiej strony bardzo był ciekaw, czy jego dawny rywal odmienił się w zewnętrznym wyglądzie i usposobieniu.

Dzwonek u drzwi dał znać, że gość wstępuje w próg domu, a po chwili Borowski z żoną wprowadzili Edwarda i przedstawili Dr. Arturowi i jego żonie; uklonił się nieśmiało, w całej jego postaci widać było zaambarasowanie w wysokim stopniu.

Pierwszą, na której wzrok jego spoczął, była Zosia; starał się odzyskać pewność siebie, ale wrażenie, wywołane zetknięciem się z dawnym przeciwnikiem i okoliczności towarzyszące, zbyt silnie nań oddziaływały. Leon natomiast z nieklamana grzecznością i gościnnością witał go.

— Cóż, odmieniło się wiele od ostatniego naszego widzenia się — rzekł Leon do Edwarda, aby przerwać panujące od chwili milczenie.

— Istotnie, wiele zmian, chociaż to nie tak zbyt dawno — odparł.

Pani Eugenia wzięła się do rozmowy, jednak długo jeszcze rozmowa się rwała, zanim pierwsze lody między Leonem, Eugenią, a Edwardem, przełamały się. Nie mało przyczynili się do

tego Dr. Artur z żoną. Podczas kolacyi konwersacya była już o wiele swobodniejszą. Gospodarz domu zaproponował odśpiewanie duetu, tembardziej, że pani Arturowa, rzadki gość, gdyż obowiązki domowe nie zezwalały jej do częstego oddawania wizyt i Edward, byli obecni, a więc audytoryum wzmocnione o dwie osoby.

Edward doznawał dziwnego, nieokreślonego uczucia, za chwilę marzenie jego ziści się, usłyszy to, czego tak gorąco pragnął. Obawiał się tylko, żeby Borowski nie napomknął o jego zdolnościach śpiewackich, co mogłoby dać nowy temat do rozmowy i opóźnić tak upragniony duet. W tej chwili żałował, że zwierzył się z tem wujostwu. Niestety Borowski w najlepszej wierze w tej samej chwili zdradził go.

— Kuzynek Edward — mówił — jest artystą, lub przynajmniej dąży do wyżyn artystycznych, nietylko jako malarz, śpiewa również wybornie.

Zosia, która dotąd mało stosunkowo uczestniczyła w rozmowie, więcej obserwowała gościa z nieokreślonym jakimś uczuciem uwielbienia dlań — sama niezdolna przemówić słowa — zdecydowała się na krok śmielszy.

— Pan śpiewa, ach, jak to dobrze, mamy w tece muzycznej kilkanaście duetów z męskimi głosami, dotychczas brakło nam wykonawcy, teraz już mamy. Babcia zwróciła się do Matyldy — jak to doskonale, nieprawdaż?

Całe towarzystwo również z prawdziwą radością przyjęło tę wiadomość. Edward był oszołomiony, czuł, że gdyby ona go wprost poprosiła, nie mógłby się ani chwilę opierać, gotówby był *ex abrupto* próbować duet, chociaż byłby pewny,

że źle wypadnie, że wszyscy go wyśmieją, aby tylko uczynić zadość woli tego anioła.

Czy marzył, że w domu Leona, którego przedsięwziął unikać, ujrzy tak cudne zjawisko, postać, która zdawała się mu czemś nadziemskim, od której oka oderwać nie mógł. Duet rozpoczął się, słuchał jakby pogrążony w śnie czarownym, wpatrywał się w jej cudną twarzyczkę, którą światło, rzucając promienie z boku od lampy, oświetlało, w pełni krasy dziewczęcej, stała skromnie. W twarzy jej nie widać było żadnej zarozumiałości, wzrok utkwiony w nuty, zdawała się całą duszą oddaną być pieśni; postać jej z postacią Geni stanowiły dziwny kontrast, tamta kobieta młoda, w pełnym rozwoju, o głosie poważnym, to znowu wiotkie dziewczę, o głosie dźwięcznym, metalicznym, tak szczerze, tak gorąco do duszy przemawiającym, a obie tak powabne, tak urocze. Piękne oblicze Leona, grającego na skrzypcach, również podnosiło ogólne wrażenie. Słuchał zatopiony w myślach, gdy ostatnie akordy zamilkły, czekał bezwiednie, czy pieśń nie będzie brzmieć jeszcze dłużej... w nieskończoność.

— Teraz pan, panie Edwardzie, zaśpiewa może na początek jaki utwór solo.

Obudzony jakby ze snu głębokiego, pod wpływem tego głosu, jakby party jakąś nadziemską mocą, wstał mechanicznie z krzesła i zbliżył się do fortepianu. Wszak opierać się nie mógł, bo Zosia prosiła go o to.

Przez chwilę przeglądał nuty; wreszcie zdecydował się.

C. d. n.

C Z A S

odnowić prenumeratę „Podhalanina”, która wynosi całorocznie 9 kor. 20 hal.

Wielki mistrz mafii, wielki w wynajdywaniu coraz nowych intryg, a jeszcze większy w robieniu interesów i rozmaitych gründerstw — obca kieszenia — pod hasłem dobra ludu — humanitarności — w imię najświętszych ideałów Chrystusowych — świętej miłości bliźniego.

Wielki mistrz mafii nowotarskiej wprawdzie kocha bliźnich — ale w spodnicy — i chwilowo. Dla niego bowiem każdy męski bliźni jest cyfrą — a w spodnicy tryjerem.

Wielki mistrz mafii nowotarskiej zdrzął przeczytawszy artykuł o mafii.

Sprawdziło się przysłowie znów: „na porządnym dyrektorze — każda czapka dobrze leży“ a może to przysłowie i inaczej opiewa.

Wielki mistrz mafii! „Podhalanin“ odstąpił dopiero rąbek tajemnicy... klubowej. — Gdybyśmy chcieli godnie opowiedzieć twoje zasługi — musielibyśmy użyć biblijnej parabol. I tak: gdyby istniały czarne światła, należałoby je zapalić w twojej kancelaryi, gdyby istniały czarne róże, palmy i szarłatki, należałoby spleść z nich wieniec i uwieńczyć twoje... węglowe... co do koloru — czolo.

Skoro ich nie ma — wdzięczny powiat powinien ci sprawić czarny habit — sprawić czarne rękawiczki — wystawić wielki słup z czarnego marmuru i pokropić go wodą z Czarnego Dunajca.

Wielki mistrzu! — Ty sterzysz ponad powiatem jak Gewont nad Zakopanem...

Wielki mistrzu! Ty jesteś stęzłym mrokiem, zamkniętą w ludzkiej postaci chmurną i zimną nocą. Jako wielki mistrz mafii nowotarskiej, zjednoczyłeś wszystkie indywidualności, u których ani religia, ani cywilizacja nie okiełznała zwierzęcych instynktów. Dobrawszy ich do pomocy rozpocząłeś w spokojnym powiecie piekielny taniec.

Ty wielki mistrzu trzymasz się wypróbowanej jezuickiej zasady: cel uświęca środki.

Przeczytawszy nasz artykuł, wielki mistrz zawył — jak odnieść zraniony w kniei. — Na ryk ten zleciały się podwładne mu knury i rozpoczęły naradę. Zawotowano krucyatę i zemstę.

Mistrzu.... redakcyja nie uleknie się ani twojego ryku, ani zemsty twoich knurów. W obronie prawdy nie uleknemy się żadnych ofiar.

Jedno jednak ci publicznie odpowiemy, iż łajdaactwem i nieczemnością jest wciąganie ludzi do sprawy, która ich nie obchodzi i w sprawie tej nie biorą najmniejszego udziału. Pobudki twoje rozumiemy — piętnujemy jednakowoż taką podłą intrygę twoich knurów i pacholców.

„Wielki majster mafiji!“ Ostatnią intrygą dowiodłeś, że mógłbyś być nawet dyrektorem i syndykiem stowarzyszenia czarownic na Łysej górze.

Oburzasz się w „Głosie narodu“ na żydów, a twoja kasa jest niebezpieczniejsza dla ludności jak kasa Dra Scheina; twój dział hurtowny jest nie godzien porównać się z działem podobnym Alexandrowicza, — a ty sam nie jesteś godzien pocałować tak Dra Scheina, jak Alexandrowicza nawet w odwrotną stronę żołądka.

Sejm galicyjski.

Wiener Zeitung ogłosiła patent cesarski, zwołujący Sejmy krajowe królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa.

Sejm galicyjski podejmie swoje obrady w poniedziałek 27. bm., zanim jednak nasz poseł, p. Dr. Bednarski, wyjedzie do Lwowa, powinna nasza Reprezentacja powiatu i miasta, tudzież wyborcy, którzy nie mieli dotąd sposobności zetknąć się ze swym posłem, wyrazić wszystkie postulaty i potrzeby nasze, my zaś z naszej strony przypomniemy p. posłowi:

I. Wniesienie interpelacji do Rządu w sprawie otwarcia gimnazjum lub szkoły realnej w Nowym Targu, tembardziej, że szkoły średnie, a mianowicie gimnazjum w Nowym Sączu, gimnazya w Krakowie, gimnazjum w Wadowicach, tudzież szkoła realna w Krakowie i Bielsku, przepelnione są uczniami z tutejszego powiatu.

II. Poczynić starania o otwarcie Sądu obwodowego z siedzibą w Nowym Targu.

III. Kreowanie Sądu powiatowego w Zakopanem.

IV. Poczynienie kroków przedwstępnych u rządu o stałą załogę wojskową w Nowym Targu, tembardziej, że mamy tutaj strzelnicę artyleryi, a koszta letnich ćwiczeń mogłyby zaoszczędzić znaczne koszta dyslokacji wojska.

Wierzmy w dobre chęci naszego p. posła, przeto sądzimy, że nie omieszka zadość uczynić żądaniu ogółu, przez nas tu wyrażonemu.

Dr. Nowotny w roli socyalisty.

W świetle prawdy. Nasz arcykapłan katolicyzmu, Dr. Kazimierz Nowotny, opiekun wszech uciśnionych i dobroczyńca ludności, który w niepojęty sposób z procesami występuje przeciw na-

szemu Redaktorowi — uniwersalny oskarżyciel, doradca prawny, jak również świadek we wszystkich sprawach Redakcyi naszej dotyczących, szuka z podziwienia godną wytrwałością płam na honorze naszego Redaktora, zapomina jednak, że jego osoba, pomimo, że takową chciał okryć jasną aureolą sławy, ma ciemne punkty, plamami zwane. Biedny nasz ludek góralski, któremu na wyżywienie nie wystarcza ziemia rodzinna, pomimo przywiązania do stron rodzinnych, zmuszony jest za zarobkiem udawać się w obce kraje, a nawet hen daleko za morza, tj. do Ameryki.

Wojciech Gancarczyk, z Czarnego Dunajca, wybierając się za zarobkiem do Ameryki, pozostawił w domu swą żonę Rozalię, a że kobiecisko miało tam jakiś proces z Józefem Kowalczykiem, przeto, nie ufając żadnemu z tutejszych adwokatów, którzy nie noszą szumnej firmy arcykatolików, oddała sprawę egzekucyjną Dr. Kazimierzowi Nowotnemu. Ten zajął się nie tylko gorliwie sprawą poruczoną, ale widząc opuszczone kobiecisko, zaopiekował się tak dalece, że nawiąawszy z nią stosunek miłosny, pomimo, że jest człowiekiem żonatym, spowodował ją do pewnej dla siebie uległości, a rezultatem tego wszystkiego był owoc zakazany (po adwokacku: kupon bez gwarancji popularnej). Jakież było zdziwienie Wojciecha Gancarczyka, gdy powróciłszy z Ameryki do domu, przekonał się, że jego żona oczekiwała się w jego nieobecności błogosławieństwa małżeńskiego.

Gancarczyk oświadczył ponoć swej nadobnej połowicy, że nie na to jeździł do Ameryki za zarobkiem, aby na cudze dzieci pracować i polecił jej, aby dziecko oddała na wychowanie prawemu ojcu, Drowi Kazimierzowi Nowotnemu, co ta rzeczywiście uczyniła, położywszy dziecko na wózek Dra Nowotnego, który ówczesnie na terminu do Czarnego Dunajca przyjechał (ale nie po rodzono dziecko).

Ileż to ciekawych epizodów opowiadają naczni świadkowie tego improwizowanego „prowisorium“.

Dr. Nowotny zarekwirował policję miejscową, uciekał się do pomocy żandarmeryi i biedny „aniołek“ wędrował po różnych władzach i organach, szukając ojca, aż w końcu oddano go gromadzkiej opiece, a matka, Rozalia Gancarczyk, zaskarżyła Dra Nowotnego do Sądu o alimenty. Na cóż jednak kończył Dr. Nowotny prawa, istnieją przecież paragrafy w ustawie karnej, które użytkować można.

Dr. Nowotny, nie w ciemną bity, zaskarżył biedną, a przez się uwiedzioną kobietę, Rozalię Gancarczyk i jej męża o wymuszenie, aby w ten sposób zmusić tychże do odstąpienia od żądania kosztów na utrzymanie dziecięcia, a gdy mąż Rozalii sprawy nie zasypiał i nawet osobiście był na audyencji u prezydenta sądu obwodowego w Nowym Sączu, zawarł Dr. Nowotny ugodę sądową z Gancarczykami, zobowiązując się złożyć na utrzymanie dziecka kwotę 800 koron, pod warunkiem, ażeby w sprawie ojcostwa żadnych innych pretensyi do niego sobie nie rościli.

Jak nazwać człowieka żonatego, który utrzymuje stosunek miłosny z mężatką, dopuszcza się z nią wspólnie grzechu, staje się ojcem i nie chce dać na utrzymanie noworodka, a gdy ustawowo zażąda się od niego alimentów, to wdraża doniesienia karne przeciw zbezczeszczonej przez siebie kobiecie i opiekunce biednej sieroty, której jest ojcem.

Czy to może także jest honorowo panie mecenasie? — Nie jest to czczym wymysłem redakcyjnym, akta sądowe świadczą o tem.

Akta sądowe również dowodzą, iż niektórzy arcykatolicy, potępiający zasady wrzekomo socyalistów w „teorii“, w praktyce natomiast najzagorzalszymi wyznawcami zasad socyalistycznych — przynajmniej co do kobiet. — Co się tyczy wspólności majątkowej — to i tu są socyalistami, wprawdzie głośno nie pożądamy obcego mienia, ale „ustawowo“ robią majątek na obcych kapitałach i na głupcach.

Wolno Ci panie mistrzu, wyznawać miłość bliźniego, ale nie wolno wykonywać jej czynnie — activ.

Pycha żywota, pożądlivość ciała i oczu — nie jest przeciw objęta statutem Tow. rol. zaliczkowego. Ciekawijmy, czy nasz czcigodny duszpasterz tym „kwitem“ moralności arcykat. Nowotnego się nie zgorzyszy.

Zycząc p. Nowotnemu dobrze, polecamy mu dzieło napisane przez Kotarbińskiego, dyrektora teatru w Krakowie, pt.: „Wolna, ale nieodróżna miłość“.

OBŁUDNICY.

W „Obronie ludu“ Nr. 40. pisze ks. Andrzej Szponder:

„Dawniej były inne czasy. Ewangelia opowiada o pewnym młodzieńcu bogatym, który trapił się zagadnieniem: co robić, aby żyć dobrze? poszedł po radę do Chrystusa, a kiedy mu Chrystus powiedział: „Rozdaj wszystko ubogim i chodź

za mną“ — starożytny ten poszukiwacz ideału życiowego, zaryzykował swoje domy, sługi, woły i osły i dobrowolnie został biednym człowiekiem. Było to bardzo dawno temu. Ewangeliczni młodzieńcy znikli z powierzchni ziemi. Zrobiliśmy odtąd kolosalne postępy; wynaleźliśmy maszyny parowe i fabryki, stworzyliśmy mnóstwo rzeczy nowych, a między nimi zupełnie świeży i oryginalny typ człowieka, miłującego bliźnich: jest to tłusty burzoa, który siedzi na wielkim worku złota i roni łzy dlatego, że tyle ludzi na świecie nie ma się czym nakarmić i odziać. — Ten syty wyznawca Chrystusa jest doskonałym symbolem miłosierdzia naszych czasów i głosi przekonanie, że ludzie powinni się wiązać ze sobą gołębią miłością i toleruje z pobożnym westchnieniem tuż obok siebie głód, nędzę, ciemnotę i wyzysk; wierzy w życie za grobem, wobec którego wszystkie bogactwa i rozkosze tej ziemi są tylko uludą bez wartości, pozorem, mgieniem oka i równocześnie gromadzi stopy papierów bankowych i trzyma kasy żelazne. Pewien kanonik krakowski, znakomity filozof i natchniony pisarz, poświęcił całą książkę na to, aby powiedzieć wiernym, że ewangelia po 20 wiekach istnienia nie przeniknęła jeszcze społeczeństw chrześcijańskich.

Pewna bogata dama, posiadająca majątek milionowy, a trudniąca się dobroczynnością, chcąc uzyskać kilkaset guldenów na powiększenie przytulku, który zostawał pod jej protektoratem, rozpisła składki publiczne w dziennikach. A jednak mogła ona, nie odczuwając najmniejszego uszczerbku, wybudować swoim kosztem kilkadziesiąt takich przytułków. Stało się to we Lwowie. Ta dama jest także typową. Jest ona pobożną, wierzy, że życie jest tylko stacją przelotną w wędrówce do nieba, albo piekła i mimo to ceni swoje folwarki i kapitały tak, jak najrdzenniejszy ateusz, dla którego tutaj wszystko się zaczyna i wszystko się kończy. Ci wszyscy ludzie są to poganie w życiu. Są to ci, których ewangelia nie zdołała przeniknąć, mimo 20 wieków istnienia. Albo ci wszyscy, co urządzają bańki dla głodnych dzieci, dla kalek, dla starców. Czy to nie hanba XIX. stulecia, gdy te wyflokowane damy, z obnażoną pierśią, skaczą po balowej sali dla... głodnych dzieci, dla kalek itd. Oj, obludo, obludo! Gdyby tu Chrystus teraz był, toby was smagał szkorpionami, wy katolicy w gębę, a w sercu i duszy niewolnicy dyabła“.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Nowy Targ, d. 24 marca 1900 r.

Choć sprawiedliwości zadość uczynić. W dniu 17 b. m. zainterpelował poseł p. Sokolowski ministra sprawiedliwości Spens-Bodena w sprawie Roberta Stillera, który jako urzędnik inżynierii wojskowej, posadzony o kradzież planów fortyfikacji krakowskiej i rzekome wydanie takowych w ręce Rosyan, zasądzony został na karę czteroletniego więzienia w Wiśniczu, a po odsiedzeniu kary wyszedłszy na wolność udowadnia, że był niewinnie skazany.

Sprawę tę poruszyły wszystkie dzienniki, przeto minister sprawiedliwości w swej odpowiedzi przyrzekł, że władze zajmą się dokładnem zbadaniem całej tej sprawy, — ewentualnie wznowiona zostanie rozprawa.

Zaręczyny arcyksiężniczki Stefani. Wiener Zeitung ogłasza, że cesarzowiczowa wdowa Stefania za zgodą i przyzwoleniem cesarza — zaręczyła się z hr. Elemérem Lonyay'em. — Równocześnie, jak nam z Tryestu donoszą, ślub nowożeńców odbędzie się 22 lub 24 b. m. Goście weselni zjeżdżają się, a osobny wysłannik cesarza przybył z podarkiem ślubnym. Jest to olbrzymi dyadem, wysadzany brylantami.

Znamirowski, Poseł do Rady państwa, nie chcąc aby wyborcy powiedzieli, że siedzi bezczynnie w parlamencie, zainterpelował ministra obrony krajowej, aby zgromadzenia kontrolne żołnierzy nie odbywały się w niedziele i święta.

Smutne sprawy. W dzisiejszych czasach demoralizacji, łajdaactwa i podłoty trudno jest żyć uczciwemu człowiekowi. Ostatnie dni dały nam w Redakcyi najlepsze tego dowody, — lada łachetka i szubrawiec, którego tylko napiętnowaliśmy w naszym piśmie, każdy z nich wnosi do sądu skargę przeciw naszej Redakcyi, bądźto o obrazę czci, bądźto o wymuszenie i zdaje się nam, że tym ludziom, cierpiącym na manię wielkości, widocznie jednej klepki w mózgowicy brakuje.

Ostatnimi czasy panowie ci zasypują nas różnemi korespondencyami a jeden z nich miał nawet tyle cierpliwości, aby aż trzy arkusze listu do nas z Krakowa napisać, w którym nam radzi, aby nasz Redaktor udał się do lekarza, celem zbadania swego zdrowia, przytem jednak zapominał, że sam cierpi umysłowo i całkiem dobrze na Kulparków do domu obłąkanych się kwalifikuje.

Ten sam pan miał już kilkakrotnie z rozmaitymi ludźmi zatargi i procesa, a tymże osobom jako uniwersalną receptę na słabość umysłową —

na którą on sam cierpi — zaleca zawsze lekarza. Sprawdza się więc przysłowie niemieckie: „Wie der Schelm ist, so denkt er“ — że tak jest, udowodnimy mu świadectwem osób z jego otoczenia, a psychiatrzy będą mieć sposobność wzbogacenia swej wiedzy nowym psychicznym zjawiskiem.

Don Jouan nowotarski. Niejaki Liberemann, izraelita z Nowego Sącza, przybywszy do Nowego Targu, poznał się z pokojową hotelu Herza, nazwiskiem Stanisława Jarosz z Krakowa. Upa trzywszy sobie stosowną chwilę, wywiózł ją do Lwowa, aby tamże za kilka dni ją porzucić lub.....

Nauczycielstwo się gniewa. Od jednego z nauczycieli otrzymaliśmy pismo, w którym nam donosi, że nauczyciele wschodniej części powiatu są wielce wzburzeni, że swego czasu pozwoliliśmy sobie napiętnować jednego z tych panów za pobicie dziecka szkolnego.

Nie mieliśmy najmniejszego powodu występować przeciw całemu stanowi nauczycielskiemu, tembardziej, że nauczyciel mimowoli ma wiele wrogów i tak:

Nie uwolni dziecka od szkoły, to krzyczą hurra! na nauczyciela.

Zostawi dziecko w szkole za karę, to zuowu hurra!

Ukarze się dziecko za zuchwalstwo, niedbalstwo lub lenistwo, to znowu hurra.

Zapłaci ojciec karę za nieposyłanie dziecka do szkoły, to także hurra!

I tak nie wylczyłyby tego wszystkiego. A iluż to znowu ma nauczyciel przełożonych! Wójt, Ksiądz, Przełożony Rady szkolnej miejscowej, a czasami i wpływy księżej gospodyni, której się zdaje, że nie bardzo nisko ukłonił się jej nauczyciel, decydują nad losami tego głodomora.

Przyznajemy, że stanowisko nauczyciela nie jest do pozazdroszczenia — jednakowoż kto nie posiada cierpliwości, ten raczej niech zapisze się w szeregi walecznych Boerów, a tam rąbanie i kaleczenie wrogów za czyn chwalebny poczytanem mu będzie.

O pomstę do nieba. Jak krzywdząca jest nasza ustawa szkolna, w szczególności tyt. IV. o emeryturach nauczycieli, udowodnia fakt, który opisuje „Obrona ludu“ w nrm. 38. z dnia 3 marca b. r. „We wsi Niewodna, pow. Jasło, żyje były nauczyciel Marcełi Szczerbiński, który przez przeszło 25 lat pełnił swój zawód w tej wiosce. Po otrzymaniu przed 10 laty odprawy, przyznała mu Rada krajowa pensję emerytalną 8 zł. miesięcznie. Aby z tej pensyjki mógł żyć z żoną i z córką, to czyste niepodobiestwo. Zeszłego więc roku zrobił podanie do Sejmu, zaopatrzony wszelkimi świadectwami potrzebnymi aby w drodze łaski udzielono mu albo jednorazowego wsparcia, albo podwyższono dotychczasową płacę. Sejm tę prośbę przekazał do załatwienia Wydziałowi Rady szkolnej krajowej. Rok przeszło trzymano tę sprawę w Wydziale, po roku przychodził zapytanie do urzędu gminnego i parafialnego, czy człowiek ten napewno godzien zapomogi. Niewiedzieć, czy wskutek nieprzychylnego zaopiniowania tej sprawy ze strony którego urzędu, czy Wydział w ogóle z góry nie miał intencji udzielić mu wsparcia, dość, że po roku oczekiwania, przychodzi biedakowi odpowiedź, że Rada krajowa szkolna nie przychyliła się do wniesionej prośby. Ciekawa rzecz, dlaczego tak długo z załatwieniem tej sprawy zwlekano i dlaczego prośbę odrzucono? Czy może dlatego, że żona tego 70-letniego nauczyciela posiada 2 morgi najlichszego pola, czy może dlatego, że syna mają księdzem, którego przerzucają po najgorszych wikarówkach? Jeżeli już ten człowiek, walczący z ostatnią nędzą, w podeszłym przytem wieku, nie zasłużył sobie na zapomogę, to komuż jej Rada hojnie udzieli? Każdy człowiek bezstronny musi przyznać, że w tym względzie popełniono niesprawiedliwość. Może w tę sprawę wejrzeć raczy sam najwyższy zwierzchnik naszego szkolnictwa, bo p. Bobrzyński nigdy nikomu nie dobrego nie zrobił!“ Komentarze chyba zbyt czyste z naszej strony!

Więc w Zakopanem. W niedzielę po południu odbył się wiec gości dla omówienia najważniejszych spraw uzdrowiska. W zgromadzeniu wzięło udział około 150 osób. Dyskusja była bardzo ożywiona. Wśród rezolucji jednogłośnie zażądano: zakazu palenia węglem kamiennym, uznania miejscowego szpitala za własność stacyi klimatycznej, nie gminy, bo fundusz na szpital zebrali goście; zmiany ordynacyi wyborczej dla stacyi, z większem uwzględnieniem inteligencyi, a wreszcie ograniczenia zarządu gminnego w obrębie stacyi. Wybrano komisję w celu opracowania wyczerpującego memoriału do władz i dzienników.

Hojna emerytura. „Nowa Reforma“ w 39 numerze z dnia 18 lutego b. r. podała do wiadomości, że magistrat miasta Wadowic wymierzył swemu woźnemu po 39ciu latach służby aż 3 zlr. miesięcznej emerytury.

Myslałby kto, że tylko Wadowice są tak hojne! Otóż tak nie jest, bo są jeszcze inne miasta tak wspaniałomyślne. I tak magistrat miasta

Krościenka nad Dunajcem, który swemu poli cyantowi a do tego rodakowi płacił po 4 zlr. miesięcznej pensyi, a po 36 latach służby wyzna czył mu aż 3 zlr. miesięcznej emerytury.

Trzeba jednak wiedzieć, że dawniej były inne czasy. Odbywały się przemarsze wojsk, panowały cholery, to policyant nie miał czasu z papierosem lub fajką w gębie cały dzień wysiadywać na ławce przed kancelaryą gminną, jak się to dzieje obecnie.

To też człowiek ten mający obecnie około 90 lat, wysłużwszy 12 lat przy wojsku a potem 36 lat przy urzędzie gminnym jako policyant, a straciwszy wskutek reumatyzmu władzę w nogach, nie jest w stanie nic sobie zapracować i z tego powodu pozostaje obecnie w najsłabszej nędzy!
Omega.

Niewinnie zasądzony. Przed kilkun laty służył w Czorszynie parobek u Efroima Rosmana i sprawował się bardzo dobrze. Pewnego dnia, gdy tenże parobek miał jechać na Węgry, wręczył mu jego pracodawca list pieniężny z kwotą 600 K. aby takowe na poczie oddał.

Po drodze wstąpił parobek do kowala, aby podkuć konia i podczas kucia wyciągnął mu kowal ów list z kieszeni. Wskutek zrobionego doniesienia o sprzeniewierzenie listu pieniężnego, pozostał parobek — nie mogąc się wytłomaczyć gdzie pieniądze podział, — sześć miesięcy w areszcie śledczym, a następnie wyrokiem sądu obwodowego w Nowym Sączu, został na dwa lata więzienia skazany, które też odsiedział.

Dziś po latach ośmiu sprawa się wykryła, że kowal był sprawcą kradzieży owych pieniędzy, żandarmerya przeto poszukuje skrzętnie owego niewinnie zasądzonego parobka, aby mógł być świadkiem przy toczącej się rozprawie przeciw kowalowi.

Ileż to niewinnych zapelnia kryminały, a wielcy złodzieje korzystają natomiast ze swobody i bezkarności.

Jak to nazwać? Sławetne nasze miasto, noszące na sobie cechy antysemityzmu, — obchodząc św. Józefa w dniu 19 b. m. ma do zanotowania, że zacierają się ślady wyznaniowe między chrześcijańską a żydowską ludnością.

W wigilię św. Józefa Oblubieńca muzyka miejska pod batutą słynnego grajka i kapelmistrza Posiwala, widocznie naówczas strasznie spragnionego w ferworze urządzania serenad Józefom, zagrała pomimo swego nastroju antysemitckiego, wszystkim semitom Józefom, a to Hunie, reszte Józefowi Goldmannowi, Jozefowi Herzowi i t. p. szkoda jednak, że członkowie muzyki trzymając się wshodnich zwyczajów, nie urządzili uroczystego pochodu z muzyką i maskaradą w Purim albo Haman.

W dniu tym mogliby sobie członkowie miejskiej kapeli lepiej pałki wylakierować, jak to miało miejsce w wigilię św. Józefa.

Caffeé-Kromka. Nowy Targ był tymi dniami widownią bezprzykładnego zapicia się stróża bezpieczeństwa, w lokalu Caffe Kromka, wobec czego lokal ten urzędownie zamknięty został.

Ten krok władzy pochwalamy — jednakowoż zaznaczyć wypada, że więcej tego rodzaju spelunk i nor zbrodniczych znajduje się w Nowym Targu, a policya miejscowa nie przestrzega godzin zamknięcia lokali (Sperr-Stunde). O ile nam wiadomo stróże bezpieczeństwa korzystając ze swego autorytetu urzędowego, zamiast przestrzegać porządku i ładu publicznego, spijają po szynkach tak zwane darmówki.

Tego rodzaju postępowanie organów bezpieczeństwa, oburza nie tylko publiczność, ale nawet samych właścicieli knajp, którzy padają ofiarą wyzysku.

Otwarcie wystawy wszechświatowej w Paryżu nastąpi w dniu 14. kwietnia b. r., o czem oficjalnie generalny komisarz zawiadomił prezydenta komitetu wystawy.

Raut literacki w Zakopanem. Donoszą z Zakopanego: W jedynej, jaką teraz mamy, sali hotelu Sieczki, odbył się nareszcie od dawna zapowiadany raut literacki z niezwykle licznym współudziałem autorów. Rozwieszono na parę dni przedtem ogłoszenia, wymieniały aż dziesięciu prelegentów i tylu rzeczywiście czytało swoje utwory.

Pierwszy wystąpił p. Wacław Wolski, który odczytał parę poezyj, przeważnie na motywach tatrzańskich osnutych; następnie Piotr Chmielowski mówił o indywidualizmie współczesnym w literaturze, Edward Maliszewski czytał krótką nowelę, p. Wacław Tokarz rzecz o „naszych przesądach historycznych“, wreszcie p. Tadeusz Konczyński z humorem wypowiedział fejteton przygodny.

Po godzinnej przerwie rozpoczęła się druga część programu. Czytał teraz p. Wojciech Baranowski dłuższy ustęp z poematu pt. „Szczęście“, p. Tadeusz Gruźewski rozprawkę, zatytułowaną: „Logika uczuć a logika historii“, p. Mieczysław Limanowski szkic pt. „De anima“, p. Michał Brennsztein klechdę żmudzka, a p. Władysław Reymont „Nastroje“.

Dość licznie zebrana publiczność wykazała niezmiernie zasoby ciekawości i poświęcenia, znosząc cierpliwie dotkliwy chłód, panujący w sali. Czysty dochód, przeznaczony na poparcie sprawy śląskiej, przyniósł 400 koron.

Czegoż chcą oni?

Czegoż chcą oni? niejedni spyta,
Głową z grymasu zaprzeczy ów,
Śmiechem szyderczym tamten powita,
Inny się wreszcie zamyśli znów.
Światła żądają! życia z okraszką!
By żyć szczęśliwie równie jak my?
Głupstwo! wszak mogą za Bożą łaską
Zrodzić się żyć i ginąć jak psy.
Ze lud jest biedny, że żyje w nędzy?
Trudno, niech czyni, jak każdy z nas,
Niech sam zdobywa siłą pieniędzy,
Kradnie, rozbija, pożyczka z kas.
Kto zaś nie umie, niech żyje w biedzie,
Albo niech zginie zarówno z psem.
My pójdziem dalej, zawsze na przedzie,
Bo nam jest wielce wygodnie z tem.

Kemot-Pita.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu Omega. W zmiankowanym wypadku pomocy żądanej udzielić nie możemy. Znamy tylko drogę legalną, nielegalnymi brzydzimy się. Rozprawa w Tarnowie odstąpiła rąbek ukrytych brudnych spraw. Zebraliśmy obfity materiał w tej sprawie! Garść kwiatków wprawdzie nie wonnych, lecz śmierdzących, podsunie my temu jegomości pod sam nos, aż mu oczko zbieleje. Chytry z niego lis, a szelmstwo posunięte do najdalszych granic. Tyle oleju w głowie, co on ma i my mamy. Trafił swój na swego.

Podhalanka. Na życzenie wystaliśmy odnośne numera, prosimy powiadomić nas łaskawie, czy możemy nadal wysłać Pani nasze pismo.

M. Kot. Wiersz: „Kto on“ przedrukował „Głos ludu śląskiego“, gdyż widocznie musiał się podobać i był zastosowany do tamtejszych stosunków. Prosimy o nas nie zapominać.

Tanie jak barszcz!

A skuteczne.

Zaprowadzamy nowość! Z dniem dzisiejszym otwieramy w naszym piśmie osobny dział informacyjny, w którym za opłatą 2 koron rocznie, zamieszczamy będziemy adresy firm kupieckich, rękodzielników i przemysłowców tak w Nowym Targu, jakoteż i na prowincyi. Początek zrobiony, — upraszamy o liczne zgłoszenia.

Administracja.

Rozkład jazdy pociągów.

Chabówka - Zakopane.

odchodzą	Stacya	przychodzą
9 ⁰⁰	Zakopane	5 ⁰⁰
9 ²⁴	Poronin	4 ⁴⁰
9 ³⁸	Biały Dunajec	4 ²⁰
10 ⁰²	Szaflary	3 ⁵²
10 ²²	Nowy Targ	3 ³⁷
10 ⁴⁰	Lasek	3 ¹³
11 ¹⁴	Sieniawa	2 ⁴⁷
11 ³⁸	Raba wyżnia	2 ³³
12 ⁰⁰	Chabówka	2 ⁰⁰

Czas kolejowy różni się od miejscowego o 20 minnt.

Na razie kursować będą pociągi dzienne.

Bogaty wybór książek do nabożeństwa.

Gazety i

Czasopisma

najdogodniej zamawiać

przez Biuro Gazet

K. Stopińskiego

W Nowym Targu.

WIELKI SKŁAD OBRAZÓW.

Sydonia Stein,
z Namesztó (Węgry).Joachim Herschthal,
z Nowego Targu.

Zaręczeni.

Pod „ORŁEM POLSKIM“.

KAROL STOPIŃSKI

(dawniej I. Chlebowski)

W NOWYM TARGU

poleca:

wszelkie towary korzenne najprzedniejszej jakości.

Wielki skład obrazów, książek do nabożeństwa i kalendarzy.

Znakomita kawa, herbata — Powidła i śliwki bośniackie. — Najprzedniejsza mąka węgierska. — Śledzie beczkowe, bryndza węgierska. —

Oliwa do świecenia, oliwa nicejska.

Kilogram słoniny 66 cent, tylko w sklepie pod „Orłem polskim“.

Dla sklepików wiejskich ceny konkurencyjne.

Realność

składająca się z dwóch pokoi, kuchni, komory i piekarni murowanej, wraz z całym urządzeniem, tudzież drugiego domu w podwórzu zawierającego pokój i kuchnię. Stajnia, szopa, ogród pod 1 korzec ziemniaków, wraz z koncesją na wykonywanie piekarstwa, jest do wydzierżawienia, ewentualnie do sprzedania.

Wiadomość: Abraham Hutmann w Nowym Targu ulica Ludzmińska.

Dwa razy dziennie świeże pieczywo!

Piekarnia

BETTI HANDLER

w Nowym Targu, ul. Ludzmińska

!Dotąd nie bywało!

Chleb czysto żytni po 20 hal. za klg. Białe pieczywo przedniej jakości każdego czasu świeże. Kółkom rolniczym i sklepikom wiejskim odpowiedni rabat

Ochronna marka:

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze, uznane jako znakomite uśmierczające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą“ z apteki Richtera i z przecznością uznawą tylko o butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.



Proszę żądać wszędzie

Wody sodowej i lemoniady

gazowej z chemicznie czystego kwasu węglowego robicnej z fabryki

„Tatrzański Zdrój“

H. JURKIEWICZ

w Nowym Targu.

Zwraca się uprzejmie uwagę na napis wryty na szyjce „Tatrzański Zdrój“, H. Jurkiewicza. Pp. restauratorom i szynkarzom polecam moją higieniczną wodę sodową i kwas węglowy do piwa po cenie najniższej. Kaucya na syfon 1 Korona na flaszkę 20 halerzy.

Kobieta inteligentna licząca lat 30. znająca się dobrze na gospodarstwie wiejskim i kuchni poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Podhalanina“ w Nowym Targu.

Skład kwasu węglowego płynnego

utrzymuje w Nowym Targu

firma J. Mandel

której nadane zostało wyłączne zastępstwo jednej z najświetniejszych fabryk krajowych.

Firma J. MANDEL poleca kwas węglowy płynny po cenie fabrycznej w w cylindrach 10-cio kilowych wszystkim szynkarzom piwa tudzież fabrykantom wody sodowej.

PRACOWNIA STOLARSKA

Antoniego Piechnika

w NOWYM TARGU (przy ul. Ludzmińskiej)

wykonuje wszelkiego rodzaju roboty w zakres stolarstwa wchodzące jako to: roboty meblowe, fabryczne, kościelne, urządzenia młynów, urządzenia sklepowe i wystawowe, skład trumien miękkich, dębowych i metalowych. Roboty wykonuje według wzorów lub na żądanie wysyła rysunki. Zamówienia wykonuje się punktualnie, jak również poręcza się za doborowy materiał.

Ceny konkurencyjne.

Dział informacyjny i adresowy.

Kupcy i przemysłowcy w Nowym Targu.

Karol Stopiński, Handel towarów mięszanych (Rynek).
Henryk Jurkiewicz, Handel towarów mięszanych (Rynek).
Joachim Silberriag, Handel szkła, porcelany, lamp i skład mebli (Rynek).
Herman Teichner, Handel towarów korzennych, mąki, szkła i żelaza (Rynek).
Jakób Mastbaum, Handel towarów mięszanych i hurtowny skład nafty i olei mineralnych (Rynek).
Ignacy Bernhaut, Handel towarów żelaznych, urządzeń kuchennych i skład maszyn rolniczych (Ulica Ludzmińska).

Przemysłowcy i rękodzielnicy.

Jan Śliwa, właściciel Zakładu krawieckiego (ulica Ludzmińska).
Wojciech Walicki, pracownia obuwia (ul. Kościelna).
Józef Jónczy, pracownia stolarska i skład mebli (ul. św. Anny).
Dawid Fischer, zegarmistrz i skład jubilerski (Rynek).

Propinacya miejska

poleca wódki najlepszej jakości.

Restauracye.

Jan, Drabik, Restauracya i Kawiarnia, doborowa kuchnia i trunki (Rynek)

Kawiarnie.

Jan Kromka, Kawiarnia przy ul. Ludzmińskiej.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo zaliczkowe w Nowym Targu (Rynek).

Hotele.

Hotel Herz, w Nowym Targu (Rynek).

Lecznice.

Zakład wodolecznicy Dra Chramca w Zakopanem.

Ja Anna Csillag



z moimi 185 cm. długimi olbrzymimi włosami Loreley, otrzymałam takowe po 14-miesięcznym użyciu wynalezionej przezemnie pomady. Pomada ta, uznana została przez najświetniejsze powagi lekarskie jako jedyny środek przeciwko wypadaniu włosów do spowodowania porostu i do wzmocnienia korzenia włosowego. U mężczyzn wywołuje ona pełny i silny zarost już po krótkim użyciu i nadaje tak włosom brody jak głowy naturalny połysk i gęstość, jakoteż zachowuje włosy przed wczesnym siwieniem aż do późnego wieku.

Cena jednego słoika 1 złr., 2 złr., 3 złr., 5 złr.

Wysyła pocztą codziennie za poprzednim wysłaniem należytości albo za zaliczką na cały świat, z fabryki, do której wszelkie zamówienia adresować należy.

Anna Csillag.

Wiedeń, I. Seilergasse, 5.

Hygieniczne podeszwy wkładkowe z asbestu.

Precz z wszelkimi cierpieniami nóg!

Precz z nagiotkami, z poceniem się nóg, ze stwardziałościami i obrzmiałościami wszelkiego rodzaju! Precz z odmrożeniem i pieczeniem nóg! Po krótkim użyciu pewne usunięcie wszelkich trudności w chodzeniu u każdego, który tylko swe obuwie zaopatrzy w higieniczne podeszwy asbestowe Dra Högyesa'.

Cena za parę podwójnie grubych 1-20 pojedynczych 60 cent.

Nabywać można w sklepie K. Stopińskiego w Nowym Targu